

W kranie depresji i Kopernika

Wszystko zaczęło się słonecznej scenerii w Tolkmicku na Żuławach

Gdzie we Fregacie przy grubych drewnianych stołach i ławach
Zasiedliśmy nie w gronie automobilistów czy też motocyklistów
Ale w gronie swojaków - „starych” i sprawdzonych cyklistów

Przywitała nas Ewa jako „niepisany” komandor tego rajdu
Co nie ustrzegło jednak jej przed pułapką z rodziny offsajdu
Ale o tym będzie mowa w późniejszych strofach tej rymowanki
Gdzie opisane mogą być wydarzenia w jeździe bez trzymanki

Wieczorem u „Boniego” także przy stole i ławach drewnianych
Żadnych super luksusów krzeseł czy foteli bujanych
Było spotkanie przy kiełbasce swojskiej i ... pysznym smalcu Staszka
Znalazła się i herbata i popitka no i ma się rozumieć jakaś flaszka

Były dysputy gorące w pokojowej atmosferze acz zażarte
Żarty kawały i wspomnienia bo one najczęściej są warte
W dniu następnym mieliśmy spotkanie z wiceburmistrzem
Który w przemowach powitalnych okazał się mistrzem

Młodego Pana Michała dał nam jako przewodnika
Któremu przypadła rola nie mistrza ale czeladnika
Trza przyznać wywiązał się ze swojej roli znakomicie
I zmieścił się z wycieczką tego dnia w czasie limicie

W pięknej wsi Kadyny zwiedzaliśmy odbudowany klasztor Franciszkanów

Następnie stary cmentarz ewangelików a nie muzułmanów
Był także okazały pałac mówią że to Bażyńskich włości
Był dąb i nie Bartek pamiętający tej krainy lata świetności

W dniu następnym zaczęło się od wiatru i kamienia
Świętego jak się okazuje lecz żadnych cudów tam nie ma
Jola cyklistka co na rowerze jak małolata pedałuje
Zgubiła tam ulubione słoneczne okulary i chyba trochę żałuje

Iż mimo że podjęła wszelkie metody i działania
W celu ich choćby „częściowego” ☺ odzyskania
Nie zakończyły się one niestety powodzeniem
Kupi sobie zapewne nowe z innym wzorkiem czy deseniem

Heniek usłyszał że coś w rowerze dudni i turkocze
Niestety aby jechać dalej ze szprych musiał zapleść warkocze
Aby dalej kontynuować podróż z całą grupą do Fromborka
I nie musiał błagać o pomoc zmawiając np. paciorka

W katedrze fromborskiej zobaczyliśmy grób Kopernika

Była także ciekawa - poważna organowa muzyka

Tu także zaczyna się początek „szczęśliwego dramatu”

I odwiecznego acz niepisanego dylematu

Czy ma być jeden za wszystkich czy wszyscy za jednego

Widok jaki zobaczył Szaman i Kuba złamałby każdego

Po szalonym pościgu za Ewą i Zosią co się bidulki zgubiły

Kiedy po spotkaniu z nimi oczy Ewy łzami się ozdobiły

Zwyciężyła opcja wydaje się bardziej pożądana

I dni następne potwierdziły że jest dla tego rajdu wartość dodana

Gdy Zbyszek jechał swoim tempem acz nieco wolniej

Reszta grupy czekała nań zachowując się lojalnie

Nie ustrześliśmy się kilku typowo rowerowych wpadek

I nie był to żaden precedens czy wypadek

Ale np. Wojtek złapał na małej pinezce gumę

Lecz wcale nie wpłynęła ona na jego ego czy też dumę

I szybko uporał się z pomocą Lucyny z załatwieniem dziury

Aby dołączyć do pieczenia kiełbasek na łonie natury

Joasia i Dawid z Gorzowa tworzyli Mistak Cyclist Team

Tworząc parę bardzo towarzyską i zgodną niczym stary wunderteam

Paweł i Heniek tworzyli również duet zgrany ale przewodników
Potrzebne im były mapy baaa.... nawet bez kompasu i słowników

W przypadku Zoś nikt się już chyba nie doliczy
Mnie wyszło że były trzy ale niech każdy sam policzy

Zosia mała dzielna dziewczynka co siedziała ciągle na tzw. kole
A mama Ewa ciągnęła koło za kołem z uśmiechem na ustach acz w mozole

Ulubienica małej Zosi również Zosia ta w getrach niewysoka
Nic zda się na to ta mała z tej większej nie spuszczała oka

Ciągle słyhać było gdzie jesteś Zosiu czy też moja Ciociu!
Oj ta większa nigdy nie była na wolnym czy też bezrobociu

Z ust Stefana i Sławki strzelał kawał za kawałem
Co dla nieodpornego mogło skończyć się zawałem

Zwiedziliśmy ziemię tołkmicką i wzdłuż i w poprzek - prawie dookoła

I nikt nie odważy się podważyć ani tego odwołać

Że 6-sty energetyków rajd rowerowy

Był udany ot taki 260 kilometrowy

Szaman